Z NIEPOKALANĄ

GORLICENSES
VIRGINI
DEIPARAE

Nr2/347 Parafia Narodzenia Najśw. Maryi Panny w Gorlicach – luty 2025

BAZYLIKA MNIEJSZA W GORLICACH – TO KOŚCIÓŁ JUBILEUSZOWY W DIECEZJI RZESZOWSKIEJ (W ZWIĄZKU Z JUBILEUSZEM ROKU ŚWIĘTEGO 2025)

NIE ŻYJE HELENA LEWEK

19 grudnia 2024
Ś.P. HELENA LEWEK
w wieku 81 lat odeszła
do domu Ojca.

Była człowiekiem głębokiej wiary i gorliwej modlitwy. Codziennie uczestniczyła w Eucharystii (zdarzało się, że i dwa razy dziennie). Rozmodlona pogłębiała swoją wiedzę i wiarę religijną, pielgrzymując do sanktuariów i miejsc świętych. Była czcicielem Cudownego Pana Jezusa z Mogiły, gdzie systematycznie uczestniczyła w pielgrzymkach, odpustach i nocnych czuwaniach. Często pielgrzymowała do Kalwarii Zebrzydowskiej, znanego miejsca kultu maryjnego i pasyjnego, zachęcając innych i zabierając ich do tego cudownego miejsca.
Była gorącą czcicielką Matki Bożej i dokąd Pan Bóg pozwolił (bo ostatnie jej lata to choroba i cierpienie) uczestniczyła systematycznie w nabożeństwach i procesjach Matki Bożej Fatimskiej. Była również wielką czcicielką Maryi Niepokalanej, Pani Gorlickiej. „Walczyła" modlitewnie o powstanie patronatu nad Gorlicami (szturm modlitewny do nieba), głęboko wierząc w sens patronatu.
Do ostatnich chwil uczestniczyła w nabożeństwach pierwszej soboty miesiąca (systematycznie od 2015 roku), biorąc udział w rozważaniach różańcowych, wybierając drogę krzyżową P. Jezusa jak gdyby przewidując swoją drogę cierpienia. Pokazała swoim życiem, że można godne przeżywać tajemnice cierpienia, zbliżając się coraz bardziej do Jezusa Chrystusa. Bardzo rozmodlona uczestniczyła we wszystkich modlitwach, formacjach, pielgrzymkach organizowanych przez SRK.

Ale dbała nie tylko o swój rozwój duchowy i modlitewny. Całe życie pragnęła pomagać drugiemu człowiekowi.
Jako SRK organizowaliśmy wielokrotnie spotkania z seniorami, dziećmi potrzebującymi wsparcia, grupami działającymi przy parafii – zawsze pomagała, robiła kanapki, ciasto, nie szczędziła siły i zdrowia, by służyć innym. Nie oszczędzała też swoich zdolności kulinarnych. Pani Lenka, bo tak zwracaliśmy się do Niej od czasu pracy w szpitalu, gdzie przez wiele lat była dietetyczką i pięknie wypełniała to powołanie. Dzięki swym zdolnościom kulinarnym, pocieszając dzieci w chorobie pysznymi torcikami i ciastami. Dzieliła się z innymi swoimi przepisami kulinarnymi, które drukowaliśmy przez wiele lat w gazetce parafialnej „Z Niepokalaną'.
Bardzo wrażliwa na naturę, piękno przyrody, kwiatów. Od lat pielęgnowała działkę na Blichu, chwaląc Boga Stwórcę w pięknie przyrody..

Bogu niech będą dzięki za Jej życie, za Jej powołanie, za ofiarną i wierną służbę BOGU, KOŚCIOŁOWI, RODZINIE I DRUGIEMU CZŁOWIEKOWI.

Dobry Jezu a nasz Panie daj Jej wieczne spoczywanie.

Marta Przewor – prezes SRK

ODESZŁA DO PANA ALFREDA FIRLIT

29 GRUDNIA 2024R
ŚP.ALFREDA FIRLIT
W WIEKU 78 LAT
ODESZŁA DO DOMU
OJCA.

Była członkiem Wspólnoty Stowarzyszenia Rodzin Katolickich (SRK), działającej przy bazylice Narodzenia NMP w Gorlicach.
Była wieloletnim dyrektorem Szkoły Podstawowej w Ropicy Górnej.

W imieniu SRK pragniemy podziękować Panu Bogu za DAR ŻYCIA PANI ALFREDY, DAR POWOŁANIA, ZA WIERNĄ SŁUŻBĘ BOGU, KOŚCIOŁOWI, RODZINIE I DRUGIEMU CZŁOWIEKOWI.

Z wielkim oddaniem wypełniała ONA POWOŁANIE ŻONY, MAMY I BABCI. Była dozgonną towarzyszką swojego męża Stanisława i kapłanką domowego ogniska. Urodziła, wychowała i wykształciła czwórkę dzieci (w nie tak łatwych czasach). Musiała emigrować poza granice kraju, aby wybudować dom i poprawić finanse rodziny.

Z zawodu, a właściwie z powołania była nauczycielem, wypełniała je z wielkim zaangażowaniem, skrupulatnie, z miłością do młodzieży. Miała wyjątkowe zdolności organizacyjne, była wieloletnim dyrektorem szkoły podstawowej w Ropicy Górnej.

Była człowiekiem głębokiej wiary i gorliwej modlitwy. Rozmodlona uczestniczyła w modlitwach, formacjach, pielgrzymkach organizowanych przez SRK. Mimo choroby (dokąd tylko Pan Bóg Jej pozwolił) uczestniczyła w parafialnych nabożeństwa i sakramentach.

Bardzo wielką zasługą Pani Fredzi była praca społeczna, wolontariacka na rzecz SRK, które przez 30 lat organizowało bezpłatne wakacyjne kolonie dla dzieci i młodzieży biednej, potrzebujące wsparcia. Były to nieraz grupy liczące nawet 70 osób (zwłaszcza w Bystrej i Hańczowej). Przyjeżdżały również dzieci z rodzin polskich na Kresach. Praca całego personelu była społeczna, ale najtrudniej było znaleźć kierownika, ze względu na odpowiedzialność i pracę wymagającą zdolności organizacyjnych. Wielokrotnie wydawało się, że nie będzie kolonii, dopiero pani Fredzia „ratowała" sytuację i podejmowała się tej funkcji. Poświęcała czas swoich wakacji, zdolności organizacyjne i powołanie nauczyciela.
Podobnie bywało z wycieczkami kolonistów (takie były zawsze organizowane w okresie po kolonii) i też potrzebny był kierownik.
Wielokrotnie byłam świadkiem wielkiego zaangażowania i ofiarności pani Fredzi na rzecz drugiego człowieka zwłaszcza dzieci.
Dobry Jezu a nasz panie daj Jej wieczne spoczywania.

Marta Przewor Prezes SRK

Światowy Dzień Życia Konsekrowanego

W Gazetce Parafialnej „Z Niepokalaną" w sierpniu 2024 roku został zamieszczony artykuł „Jan Paweł II o powołaniu". Wśród różnych powołań zostało m.in. opisane powołanie do życia konsekrowanego.

Konsekrowany. Czyli jaki? Można powiedzieć, że **„poświęcony Bogu"**. Określenie to odnosi się do ludzi, którzy odpowiedzieli na głos powołania, by naśladować w swoim życiu Jezusa czystego, ubogiego i posłusznego.

Warto zwrócić uwagę, że wszyscy w Kościele są konsekrowani przez chrzest i bierzmowanie - jest to tak zwana konsekracja podstawowa. To właśnie w sakramencie chrztu rodzi się więź człowieka z Bogiem. Wraz z upływem lat dojrzewa ona i staje się coraz bardziej osobista. A przynajmniej ma w sobie potencjał, by tak było. Natomiast „*posługa święceń i życie konsekrowane zakładają istnienie odrębnego powołania oraz szczególnej* formy konsekracji, która przygotowuje do specjalnej misji" (Jan Paweł II, Adhortacja apostolska „Vita consecrata", nr 31).

Osobami konsekrowanymi są zarówno siostry i bracia zakonni, ale też członkowie świeckich instytutów życia konsekrowanego oraz osoby realizujące indywidualne formy tego życia t.j. dziewice konsekrowane, wdowy i wdowcy konsekrowani oraz pustelnicy.

W życiu konsekrowanym, w każdej jego formie, chodzi o to, by przebijało przez nie światło i piękno stworzenia przemienianego powoli przez Bożego Ducha.

Tym, co łączy różne formy życia „poświęconego Bogu" jest złożenie ślubów czystości oraz - w zależności od specyfiki danej formy - ślubów posłuszeństwa i ubóstwa.

Ślubują czystość, bo czystość jest drogą prowadzącą do spotkania z Bogiem, który jest Miłością. A prawdziwa miłość jest czysta. Ślubują czystość, bo czystość otwiera ich na miłość, ślubują ją, aby kochać.

Ślubują czystość, bo idą śladem czystego Chrystusa, który wyrzekł się nie tylko posiadania kogoś w wyłącznej relacji, ale także własnego życia.

Ślubują czystość, aby być dla wszystkich, zachowując wolność. Wybierają czystość jako dobrowolną ofiarę. I żyją nią w solidarności z tymi wszystkimi, dla których samotność i dziewictwo nie są życiowym wyborem, ale koniecznością, do której zostali zmuszeni.

Ślubują ubóstwo, aby żyć w jedności z doskonale ubogim Chrystusem**.**

Ślubują ubóstwo, które polega na wyrzeczeniu się posiadania dóbr doczesnych, aby już tutaj żyć bogactwem dóbr duchowych: swojej wiary, nadziei, miłości przeżywanej we wspólnocie.

Ślubują ubóstwo**,** aby to co posiadają, nie stanowiło bariery między nimi a kimkolwiek**.** Ślubują je i żyją nim, aby móc jak najprawdziwiej trwać w braterskiej solidarności z każdym. Niezależnie od jego stanu posiadania.

Ślubują ubóstwo, bo ono dobitnie świadczy i przypomina o przemijalności świata oraz kieruje nadzieję oraz myśli ku życiu wiecznemu, którego oczekują. Ubóstwo jest ich wyznaniem wiary w zmartwychwstanie.

Ślubują posłuszeństwo, które jest odzwierciedleniem wewnętrznych relacji między Ojcem, Synem i Duchem w Trójcy Świętej, której życiem pragną żyć. Już tu i teraz.

Ślubują posłuszeństwo, aby być zjednoczonymi z Jezusem w pełni posłusznym Ojcu z miłości, aż do krzyża, a przez krzyż do zmartwychwstania.

Ślubują posłuszeństwo, które nie jest zrzeczeniem się wolności, ale procesem wyzwolenia z niewoli własnych namiętności, kaprysów i pragnień. Posłuszeństwo otwiera im drogę do świętości.

Jak ważne dla Kościoła jest powołanie do życia konsekrowanego, świadczy fakt ustanowienia przez Ojca Świętego Jana Pawła II w 1997 roku „Światowego Dnia Życia Konsekrowanego". Uroczystość ta przypada zawsze w święto Ofiarowania Pańskiego, 2 lutego.

Jan Paweł II pragnął, *„aby obchody Dnia Życia Konsekrowanego gromadziły osoby konsekrowane wraz z innymi wiernymi dla wspólnego wychwalania z Dziewicą Maryją wielkich dzieł Bożych, których Pan dokonuje w wielu synach i córkach"* (Jan Paweł II, Orędzie z okazji 1. Dnia Życia Konsekrowanego, 1997).

Cele ustanowienia Światowego Dnia Życia Konsekrowanego. Jan Paweł II ustanawiając tę uroczystości widział w niej co najmniej trzy cele:

1. **Dziękczynienie za dar życia konsekrowanego** – wynika to z potrzeby uroczystego wielbienia Pana Boga i dziękczynienia Mu za wielki dar życia konsekrowanego, ponieważ sposób życia i pracy, osób konsekrowanych, w pełni należących do jedynego Pana oraz ich oddanie ludziom, są wymownym znakiem, potężnym głoszeniem obecności Boga we współczesnym świecie.

2. **Poznanie życia konsekrowanego** – *„Dzień Życia Konsekrowanego ma za zadanie przyczynić się do poznania tej formy życia i pogłębiania szacunku dla niego ze strony całego Ludu Bożego od biskupów po kapłanów, od świeckich po osoby konsekrowane"* – wyjaśniał w 1997 r. z okazji 1. Dnia Życia Konsekrowanego św. Jan Paweł II. *„Śluby ubóstwa, posłuszeństwa i czystości dla Królestwa Bożego są waszym orędziem o ostatecznym przeznaczeniu człowieka, które kierujecie do świata. Jest to bardzo cenne orędzie"* - podkreślił Ojciec Święty zwracając się do osób konsekrowanych 2 lutego 2000 r.

Taka forma życia, przyjęta przez Chrystusa i uobecniana w szczególny sposób przez osoby konsekrowane, ma wielkie znaczenie dla Kościoła, powołanego, by we wszystkich swoich członkach przeżywać to samo dążenie do pełnego zjednoczenia z Bogiem poprzez naśladowanie Chrystusa w świetle i mocy Ducha Świętego.

3. Świętowanie dzieł Pana w życiu konsekrowanych - trzeci cel dotyczy samych osób konsekrowanych: *„Są one zaproszone do wspólnego i uroczystego świętowania niezwykłych dzieł, które Pan w nich dokonał, aby w świetle wiary mogły jeszcze pełniej odkryć blask Bożego piękna - promieniującego za sprawą Ducha w sposobie ich życia - oraz aby mogły jeszcze żywiej uświadomić sobie swą niezastąpioną misję w Kościele i w świecie"* - (Jan Paweł II, Orędzie z okazji 1. Dnia Życia Konsekrowanego, 1997).

Dla Jana Pawła II ustanowienie Dnia Życia Konsekrowanego w święto Ofiarowania Pańskiego oznaczało zatem wsparcie misji Kościoła. Przede wszystkim jego misji w świecie, aby ci, którzy jeszcze nie poznali Chrystusa, mogli się do Niego zbliżyć dzięki tym osobom, które przez całkowity dar siebie dają świadectwo, że Chrystus jest jedynym Synem, posłanym przez Ojca.

Św. Jan Paweł II skierował do osób konsekrowanych słowa: *„Jako ludzie konsekrowani, starzy i młodzi, dochowujcie wierności swoim zobowiązaniom wobec Boga, budując się nawzajem i wspomagając jedni drugich. Chociaż czasem napotykacie trudności i choć w niektórych kręgach opinii publicznej osłabł szacunek dla życia konsekrowanego, waszym zadaniem jest na nowo wzywać ludzi naszych czasów, aby podnieśli wzrok ku górze, aby nie pozwolili się przygnieść codzienności, ale by umieli się zachwycić Bogiem i Ewangelią Jego Syna"* (Jan Paweł II, Adhortacja apostolska „Vita consecrata", nr 109).

Celem Dnia Życia Konsekrowanego jest też modlitwa o nowe powołania do tego stanu, by nigdy nie brakowało świadków Chrystusa, którego powołani pragną naśladować przez śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Potwierdzają to słowa Papieża Franciszka: *Za każdym powołaniem do życia konsekrowanego stoi zawsze czyjaś mocna i intensywna modlitwa. Powołania rodzą się na modlitwie i z modlitwy; i tylko w modlitwie mogą trwać i przynosić owoce* (Rozważania przed modlitwą Regina coeli 21.04.2013 r.).

Barbara Wiatr

(W opracowaniu korzystano ze stron internetowych Aleteia)

ŻYCZENIA

W tym szczególnym DNIU ŻYCIA KONSEKROWANEGO **Wszystkim Osobom konsekrowanym, szczególnie Siostrom**, pełniącym posługę w naszej parafii składamy życzenia Bożego błogosławieństwa.

Niech Jezus Chrystus, który został ofiarowany Bogu w Świątyni Jerozolimskiej, wspomaga Was w waszej misji apostolskiej i wytrwałości na obranej drodze, prowadząc do świętości.

Pełni wdzięczności za dar życia poświęconego Bogu i ludziom, zapewniamy Was o modlitwie w intencji osób konsekrowanych oraz prosimy o nowe powołania do życia zakonnego.

Niech Rok Jubileuszowy będzie pogłębieniem relacji z Bogiem i drugim człowiekiem…

24 grudnia 2024 roku otwarciem Drzwi Świętych w Bazylice Watykańskiej przez papieża Franciszka rozpoczął się Rok Jubileuszowy 2025. Ma to być czas nawrócenia, nawiązania bliższej relacji z Bogiem, otwarcia się na drugiego człowieka i pogłębienia życia duchowego.

Otwarcie się na drugiego człowieka to zaakceptowanie go takim, jakim jest. Nie tylko z zaletami, ale również wadami. Ponieważ nikt z nas nie jest idealny – każdy popełnia błędy. Grzeszy. Zobaczmy więc najpierw belkę w swoim oku, a dopiero później źdźbło w oku drugiego. Jeśli potrafimy akceptować innych takimi, jakimi są, wówczas i nam będzie łatwiej iść przez doczesne życie. „Cokolwiek uczyniliście jednemu z najmniejszych braci moich, mnie uczyniliście" – mówi Pan Jezus, mając na myśli ubogich, chorych, pokrzywdzonych przez los. Te słowa odnoszą się do każdego, ale przede wszystkim do bezbronnego dziecka, staruszka, chorego. Chociaż najgorzej z krytyką, wyśmiewaniem przez innych, gorszym traktowaniem radzi sobie dziecko, które nie wszystko jeszcze rozumie. Wiem to z własnego doświadczenia.

Problem ten porusza również, (obejrzany przeze mnie niedawno), film „Cudowny chłopak". Główny bohater, Auggie, urodził się ze zniekształconą twarzą. W pierwszych latach życia rodzice izolowali go od społeczeństwa do tego stopnia, że matka sama była jego nauczycielką. Kiedy chłopiec skończył dziesięć lat, postanowili jednak posłać go do szkoły, aby nauczył się integracji z innymi dziećmi. Jak nietrudno się domyślić, z powodu wyglądu wyśmiewany był tam przez kolegów, czasem nawet z aprobatą rodziców małych oprawców. Minęło sporo czasu, zanim został zaakceptowany, w konsekwencji czego przeżył wiele stresu.

Zdaję sobie sprawę, jakie były to dla niego bolesne doświadczenia. Sama również byłam wyśmiewana ze względu na swoją niepełnosprawność, ale wiele dzieci wyśmiewanych i szykanowanych jest również z powodu niższego statusu społecznego, ubioru, choroby, wyglądu (często nadwagi), wykonywanego zawodu przez rodziców...

W jednym z polskich seriali również poruszono podobny problem, a powodem do wyśmiewania jednego ucznia była choroba psychiczna jego matki, a drugiego – zawód matki, która zajmowała się sprzątaniem. Dzieci te psychicznie nie radziły sobie z tymi problemami i postanowiły na swój sposób wymierzyć sprawiedliwość. Dopiero wówczas cała zaistniała sytuacja ujrzała światło dzienne. A takich problemów można by przedstawić wiele...

Oczywiście wśród nas żyją również ludzie bezinteresownie wyciągający do innych pomocną dłoń. Sama podczas swej ziemskiej pielgrzymki spotkałam wspaniałe osoby, które pomogły mi uwierzyć w siebie. Nie każdy jednak ma tyle szczęścia…

Osoby starsze oraz chore często spychane są na margines... kąt domu, DPS. A przecież w ognisku domowym mogłyby „ogrzać" niejednego członka rodziny i przy okazji wiele go nauczyć, dzieląc się doświadczeniami życiowymi. Jakże często słowa: „ludzie, ludziom zgotowali ten los" kojarzą nam się z okresem II wojny światowej, i słusznie, ale w wielu przypadkach odnoszą się one także, (choć nieco w innym wymiarze), do czasu pokoju. Można bowiem być „mordercą w białych rękawiczkach", niejednokrotnie nawet nie zdając

sobie z tego sprawy. Wypowiadane słowa i nasze czyny mogą zabić drugiego człowieka poprzez doprowadzenie go do samobójstwa, zawału, a także innych chorób, przyczyniających się do czyjejś śmierci czy nieodwracalnego pogorszenia staniu zdrowia. Dzieje się tak często. Nawet we wspólnotach parafialnych – wśród osób, które powinny być przykładem dla innych, a tymczasem ranią współbraci, a często także i kapłanów zupełnie bezpodstawnie.

Starajmy się więc być dla siebie delikatni, wrażliwi, wyrozumiali. A jeśli czegoś nie rozumiemy w zachowaniu drugiego człowieka, pytajmy, dlaczego jego zachowanie jest takie, a nie inne. Po to przecież **otrzymaliśmy dar rozumu i mowy, żeby komunikować się między sobą, pogłębiać relacje, wzajemnie się wspierać, pomagać, budować, pogłębiać wiarę, dodawać nadziei, a nie deptać, niszczyć, zabijać.** Często ludzie zachowują się gorzej niż zwierzęta, mimo że one nie mają rozumu, tylko działają instynktownie.

Niech więc Rok Jubileuszowy faktycznie będzie otwarciem się na drugiego człowieka, nawiązaniem bliższej relacji zarówno z Bogiem, jak i z bliźnim, a także pogłębieniem życia duchowego, wiary oraz miłości...

Wiesława Mruk

ROK JUBILEUSZOWY

Z Księgi Kapłańskiej przepis to wzięty,
że co pięćdziesiąt lat jest Rok Święty,
w którym nie wolno siać ani zbierać,
ziemi nie wolno płodów odbierać.,

Dziś, co ćwierć wieku ku tej pamięci,
ten jubileusz także się święci:
PIELGRZYM NADZIEI jest jego hasło,
gdyż zaufanie w wierze nie zgasło.

*Spes non confundit** bulla papieska
ten jubileusz głosić omieszka,
a w niej zawarta jest słuszna droga,
że jest stworzony człowiek przez Boga.

Mojżesza prawo tak stanowiło,
że mógł niewolnik liczyć na miłość,
bo gdy mu wolność była zabrana,
to w Świętym Roku była oddana.

Szczególnej łaski rok ten ów będzie,
a łaskę każdy człowiek posiądzie,
kto w Miłosierdzie uwierzy Boga,
gdyż to jedyna zbawienia droga.

Módlmy się zatem, by w naszym kraju
doszło do tego, by właśnie w maju
ten jubileusz Roku Świętego
przyniósł odmianę w życiu każdego.

**Spes non confundit (łac.)* – Nadzieja zawieść nie może

Ryszard Boczoń

Czas – wartość szczególna

Skąd ten temat? Z lat szkolnych czas kojarzymy raczej z jedną z podstawowych /obok przestrzeni/ form bytu materii. Człowiek wierzący pojęcie to znacząco poszerza odnosząc je często do swojego istnienia /zakres egzystencjalny/.

Co to oznacza w praktyce? Ostatnie miesiące dawały nam tego wiele przykładów. Listopad, a zwłaszcza oktawa Wszystkich Świętych, przywodził nam na myśl tych, którzy już od nas odeszli – ich czas tu na ziemi się skończył. W ramach Świętych Obcowania wierzymy, że osiągnęli wieczność. Nie wiemy jaka ona dla nich jest. Kościół ukazuje nam świętych i błogosławionych, jako wzorce do naśladowania a jednocześnie zachęca do modlitewnej pomocy tym, którzy jej od nas jeszcze oczekują.

Dalej - Adwent – to czas przypominający oczekiwanie ludzkości na Zbawiciela /Boże Narodzenie/, ale również na Jego powtórne przyjście u końca czasów. Końcówka roku /"Sylwester"/ to czas bilansowania w różnych dziedzinach. Katolik przywołuje refleksje nad tym, co udało się w mijającym roku, na ile odnotować może postęp w swoim rozwoju duchowym /zyski/ a co się nie udało, co wyrzuca sumienie /duchowe straty/? Początek Nowego Roku kojarzymy z ogłoszonym przez Ojca Świętego – Rokiem Jubileuszowym 2025. To czas wyjątkowy – w dziejach Kościoła „pielgrzymującego" zdarza się raz na 25 lat. Starsi pamiętają ten poprzedni, z przełomu tysiącleci – Rok Jubileuszowy 2000. Ileż było pięknych wydarzeń w ramach obchodów!

Czy zdajemy sobie sprawę z wagi i znaczenia c z a s u w naszym życiu? Mobilizuje nas w tym zakresie m.in. św. Jan Paweł II cytując napis z wadowickiej bazyliki, który z rodzinnego domu widział codziennie: „Czas ucieka – wieczność czeka".

Kilka lat temu podczas rekolekcji parafialnych usłyszeliśmy zaskakujące porównanie naszego czasu życia do sakramentu, który Bóg daje nam jako dodatkową pomoc, możliwość nawracania się i „zabezpieczania" swojej szczęśliwej wieczności.

Tymczasem, jakże często beztrosko ten czas marnujemy w naszej codzienności. Ile straconych godzin na tzw. „nicnierobienie” – przedłużające się i niekontrolowane przesiadywanie przed telewizorem, komputerem czy ze smartfonem w ręku, często tylko dla „zabicia czasu” A nasze rozmowy? Czy zawsze niosą innym pozytywne wartości i wzajemnie ubogacają, czy też nic nie wnosząc, kradną nam czas, który moglibyśmy przeznaczyć na dobre cele.

Można by się zastanowić, skąd takie skłonności? Na pewno duży jest wpływ wzorców wyniesionych z domu rodzinnego. Jakże ważna jest organizacja dnia dziecka i przyzwyczajanie do samokontroli w tym zakresie, zachowanie proporcji: nauka, uczestnictwo w pracach domowych, służba innym, troska o wzrost duchowy i wreszcie zabawa.

Nie jest łatwo dzieciom zrozumieć pojęcie czasu. Dziś, szczególnie dzieci przeżywają doświadczenie czasu bardzo podzielonego na rozmaite działalności, czasu często chaotycznego, szalonego wręcz. Prawie nigdy nie doświadczają podstawowego faktu „bycia panami czasu”. W wielu wypadkach sami rodzice, zbyt tolerancyjnie w tym zakresie, pozwalają dzieciom prowadzić życie puste, pozbawione działalności rzeczywiście interesujących, życie nudne.

Proszę wybaczyć, tu pozwolę sobie wtrącić pozytywny przykład z własnego domu rodzinnego, gdzie często jako dzieci /siedmioro/ mogliśmy słyszeć: „jak sobie dobrze czas zorganizujesz, to na wszystko go wystarczy”. W długie jesienno - zimowe wieczory obserwowaliśmy mamę, która często na szydełku robiła nam ciepłe rękawice czy szaliki, a tato przynosił snopki grochu czy fasoli i łuskał je lub robił np. miotłę brzozową, by „nie marnować czasu”.

Przytoczę również otrzymany od księdza katechety obrazek na pamiątkę ukończenia katechezy szkolnej, gdzie swoją dedykację kończy: „… i bądź zawsze zajęty”. To bardzo zobowiązująca rada na życie.

Drodzy Rodzice! Mawiacie: „Czas to pieniądz”. Pozwólcie dzieciom zrozumieć *wartość* czasu, jako daru niepowtarzalnego i uczcie ich posługiwania się nim w sposób rozsądny. Każdy z nas otrzymał swój czas życia i z niego Pan Bóg nas kiedyś rozliczy.

Stanisław Firlit

“POSTAWCIE MI KRZYŻ BRZOZOWY”

Sługa Boży Władysław Gurgacz, ps. *Ojciec*, „Sem” (od SM – Sługa Maryi). ur. 2 kwietnia 1914 w Jabłonicy Polskiej, zm. 14 września 1949 w Krakowie. To polski jezuita, uczestnik podziemia niepodległościowego i antykomunistycznego po II wojnie światowej. Kapelan Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej. Stracony w więzieniu Montelupich. **W latach 1945–1947 był kapelanem szpitalnym w Gorlicach.**

KAPELAN SZPITALA W GORLICACH

Kiedy kończyła się wojna i kiedy nadeszło tak zwane wyzwolenie, z pewnością – jak wszyscy Polacy – przerzucał się wtedy od przygnębienia do wiary w zwycięstwo, od smutku, do nadziei Ale wciąż jednak na pierwszym planie było spełnianie się w służbie Bogu, postępowanie naprzód na drodze duchowego doskonalenia. Na początku kwietnia 1945 roku znalazł się w szpitalu w Gorlicach w charakterze pacjenta. Jego organizm był bardzo wyczerpany. Spełniał obowiązki kapelana szpitalnego. Szpital należał do Sióstr Służebniczek Starowiejskich a jego dyrektorem był dr Rybicki. W szpitalu tym miał spędzić dwa lata. Cytuję za o. Szymańskim: „Lata te były szczytowym osiągnięciem w kapłańskim życiu Gurgacza. Wreszcie znalazł miejsce dla siebie i pracę taką, której mógł podołać i która pozwalała czuć mu się pożytecznym.

Później (1947–1948) przebywał u sióstr służebniczek w Krynicy. **Tu wiosną 1948 związał się z oddziałem zbrojnym powstałej jesienią 1947 antykomunistycznej Polskiej Podziemnej**.

Gazety prześcigały się, by ukazać duchownego jako żądnego krwi bezwzględnego bandytę. Ksiądz Gurgacz nawet w obliczu śmierci nie uległ swoim oprawcom, do końca głosił prawdę. Wypowiedziane przez niego słowa, oskarżające system sądzonych. Po latach mogli w końcu opowiedzieć o tym, co wówczas słyszeli. Proces wspomina Stefania Boczar, która na salę rozpraw trafiła przypadkowo – w tym czasie odbywały się procesy osób wspierających działalność oddziału, którego członkiem był ks. Gurgacz. Za udzielenie partyzantom jakiejkolwiek pomocy, noclegu, przekazanie żywności ludzie otrzymywali do pięciu lat więzienia. Po zasądzeniu wyroków do skazanych dopuszczono ich bliskich. Boczar była jedyną osobą, która pożegnała się z księdzem.

„Wszyscy płakali wówczas. Ja też płakałam. Ksiądz pocieszał mnie. Mówił: «Twój Kaziu wróci do domu. A ja śmierci się nie boję. Powiedz mojej mamie, że wyjdę po nią»”.

Śmierć kapłana

Księdza Gurgacza zamordowano 14 września 1949 r. w więzieniu przy ul. Montelupich w Krakowie. Razem z nim zginęli dwudziestoletni Władysław Szajna oraz Stefan Balicki, dowódca Żandarmerii. Przebieg egzekucji znamy z relacji dr. Ernsta Boepplego, niemieckiego zbrodniarza wojennego, więzionego przy Montelupich. O tym, co widział, opowiedział współwięźniom.

Proces księdza i jego towarzyszy miał charakter pokazowy, na salę wpuszczano po okazaniu biletu wstępu. Większość wejściówek otrzymali przedstawiciele zakładów pracy i różnego rodzaju organizacji komunistycznych.

Wieczorem, po 20.00, skazanych wyprowadzono z celi i w konwoju śmierci poprowadzono za budynek piekarni, gdzie wykonywano wyroki. Kat po kolei strzelał w tył głowy do klęczących przed nim żołnierzy. Pierwsza kula była przeznaczona dla księdza. Strzał był jednak niecelny. Dopiero po zabiciu Szajny i Balickiego kat drugim strzałem dobił kapłana. Niemiec wpakował ciała do worków, które przewieziono na pobliski cmentarz Rakowicki. Pochówek ten odnotowano w księgach cmentarnych. Ktoś nieznany postawił brzozowy krzyż w miejscu, w którym pochowano księdza. W latach sześćdziesiątych grobem zaopiekował się Michał Żak.

Symboliczny grób ks. Władysława Gurgacza znajduje się na Cmentarzu wojskowym przy ul. Prandoty w Krakowie (kwatera LXXXII, rząd 3, miejsce 52)[4][5]. 3 grudnia 2019 zidentyfikowano szczątki ks. Władysława Gurgacza odnalezione w październiku 2018 podczas prac ekshumacyjnych na Cmentarzu Rakowickim.14 września 2021 spoczął w nowej Kwaterze Wojennej Żołnierzy Podziemia Niepodległościowego 1939–1963 na cmentarzu przy ul. Prandoty w Krakowie

Sługa Boży Ks. Władysław Gurgacz człowiek światła, człowiek, który przyczynił się do tego, że można nazwać nasze miasto właśnie miastem światła.

Marta Przewor

„Postawcie mi krzyż brzozowy” – Danuta Suchorowska – Śliwińska

Święty Wincenty a Paulo – patron dzieł charytatywnych

W 2025 roku przypada czterechsetna rocznica założenia przez św. Wincentego a Paulo Zgromadzenia Księży Misjonarzy. Jest to jedna z liczniejszych i bardziej znanych wspólnot Kościoła katolickiego. Przybliżymy w tym artykule postać tego świętego i jego dzieła.

Biografowie nie są pewni czasu jego narodzin. Podawane są daty: 5 kwietnia 1580r., 24 kwietnia 1581r. Encyklopedia Katolicka KUL podaje, że urodził się 21 kwietnia 1581 roku w wiosce Pauy (dziś Saint Vincent de Paul) w południowo zachodniej Francji. Był synem ubogich wieśniaków Bertrandy i Jana de Paul. Z domu rodzinnego wyniósł głęboką wiarę i miłość bliźniego. Dobrze się uczył i marzył, by dzięki wykształceniu poprawić swój los. Gdy postanowił wstąpić do stanu duchownego, wsparła go nie tylko rodzina. Początkowo ojciec łożył na jego kształcenie. Później zaopiekował się nim adwokat z pobliskiego Dax, który dał mu posadę nauczyciela swych synów. Dzięki temu Wincenty mógł studiować przez siedem lat teologię w Tuluzie i Saragossie. W 1604 roku uzyskał bakalaureat. W 1600 roku przyjął święcenia kapłańskie. Wkrótce potem otrzymał duży spadek, który musiał jednak odzyskać od pewnego oszusta z Marsylii. Kiedy wracał drogą morską, jego statek napadli piraci. Porwali oni pasażerów i załogę i sprzedali na targu niewolników w Tunisie. W czasie niewoli w Afryce pracował m. in. u francuskiego odszczepieńca, który przeszedł na islam i pojął trzy żony. Sumienie nie dawało mu jednak spokoju. Dzięki Wincentemu powrócił do kościoła katolickiego, a jednocześnie spowodował uwolnienie przyszłego świętego. Wincenty wrócił do Francji. W Paryżu został jednym z kapelanów byłej królowej Małgorzaty. Dwa lata później dostał probostwo w Clichy pod Paryżem. W 1613 roku otrzymał posadę wychowawcy u jednej z najbardziej znanych rodzin we Francji – u państwa Gondich, gdzie objął pieczę nad ich dwoma synami. Zainteresował się też służbą i poddanymi tej rodziny i wśród nich też pełnił posługę duszpasterską. Wincenty cieszył się szacunkiem Gondich, zabierali go więc, gdy odwiedzali swe posiadłości. I właśnie w czasie jednego z takich wyjazdów został wezwany do chorego, który przed śmiercią odbył przed nim spowiedź generalną. Wincenty wygłosił później w miejscowym kościele kazanie na temat spowiedzi generalnej. Było to przełomowe kazanie. Wierni

zaczęli masowo przystępować do spowiedzi a św. Wincenty zrozumiał, że jego przeznaczeniem jest głoszenie Słowa Bożego prostym ludziom. W 1617 r. opuścił dom Gondich i objął pozbawioną duszpasterza parafię w Chatillon- Dombes . Tam założył pierwsze Bractwo Miłosierdzia.

Pod wpływem próśb rodziny Gondich wrócił do Paryża, ale nie zaniechał działań na rzecz ubogich. Swą działalnością objął m. in. mieszkańców posiadłości Gondich, zajął się też losem ludzi skazanych na galery. Zainicjował budowę szpitala dla galerników. Z inicjatywy Gondich król powierzył Wincentemu funkcję królewskiego kapelana galerników. Poznawszy ubóstwo nie tylko materialne, ale i duchowe w wioskach, zaczął tam wysyłać kapłanów, aby nieśli Słowo Boże. Wysłannicy nauczali i zakładali Bractwa Miłosierdzia. Ta praca wymagała zaangażowania wielu księży. Wincenty doprowadził więc do utworzenia w 1625 roku Zgromadzenia Misjonarzy, które zatwierdził 7 lat później papież Urban VIII specjalną bullą. Organizował również rekolekcje dla kandydatów do kapłaństwa i duszpasterstwa. Powołał tzw. Konferencje Wtorkowe służące odnowie kleru. Wspólnie ze św. Ludwiką de Marillac założył Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia. W ostatnich latach życia ks. Wincenty bardzo cierpiał z powodu wielu chorób. Pociechą był mu nieustanny rozwój jego dzieł. Zmarł 27 września 1660 roku. W ostatniej ziemskiej drodze odprowadzali go zarówno książęta jak i ubodzy, którymi się opiekował.

W 1737 roku papież Klemens XII ogłosił ks. Wincentego świętym, zaś w 1885 roku uznano go patronem wszystkich dzieł miłosierdzia.

Dzieło Wincentego jeszcze za jego życia przekroczyło granice Francji. Początkowo księża misjonarze trafili do chrześcijan sprzedanych w niewolę przez piratów do Tunezji i Algierii. W 1646 roku papież Innocenty X zwrócił się o wysłanie misjonarzy do zagrożonej herezją Irlandii, Towarzystwo Indyjskie poprosiło o skierowanie księży na Madagaskar.

W 1651 roku królowa polska Ludwika Maria Gonzaga, żona Jana Kazimierza, sprowadziła misjonarzy nad Wisłę. „**Wykształceni i pokorni są skarbem zgromadzenia".** Te słowa założyciela realizuje obecnie w Polsce kilkuset księży i braci zgromadzenia. W seminariach duchownych prowadzą formację przyszłych kapłanów, pracują w parafiach, pełnią funkcje kapelanów chorych i więźniów, prowadzą szkoły i placówki wychowawcze dla młodzieży. **W Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Bazylice Świętego Krzyża w Warszawie rozpoczęto jubileusz 400 lat istnienia Zgromadzenia Misji św. Wincentego a Paulo.** W kazaniu na rozpoczęcie jubileuszu Ks. Wizytator Paweł Holc CM mówił: *Jubileusz to przede wszystkim dziękczynienie, jakie składamy Panu Bogu za naszego założyciela – św. Wincentego a Paulo, patrona wszystkich dzieł miłosierdzia w Kościele katolickim. To także dziękczynienie za wszelkie dobro, które na przestrzeni ostatnich czterech wieków zrodziło się z jego duchowości.* ***Cieszy nas, że jubileusz, który rozpoczynamy, wpisuje się w jubileusz Roku Świętego, co jeszcze bardziej podkreśla naszą misję z Kościołem i dla Kościoła.*** *Mamy nadzieję, że ten szczególny czas, jaki daje nam Pan Bóg, przyczyni się do odrodzenia wszystkich duchowych synów św. Wincentego i stanie się inspiracją do podjęcia nowych wyzwań związanych z naszą misją".*

Siostry miłosierdzia (w Polsce nazywane szarytkami) przybyły do naszego kraju w 1652 roku zaproszone również przez królową Ludwikę Marię Gonzagę. Już w 1712 roku powstała polska prowincja zgromadzenia. Obecnie około 900 sióstr prowadzi działalność w trzech prowincjach: chełmińsko- poznańskiej, krakowskiej i warszawskiej. Spotkamy je tam, gdzie jest ludzkie cierpienie: w szpitalach, placówkach pomocy społecznej, opiekują się chorymi i samotnymi w domach. Pracują zarówno wśród dzieci jak i dorosłych, zawsze z wielkim zaangażowaniem i poświęceniem.

B. Osika

INFORMACJA

Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Diecezji Rzeszowskiej, a więc również Koło działające przy Parafii Narodzenia NMP w Gorlicach jest organizacją pożytku publicznego, na którą można przekazać 1,5% podatku.

Od tego zależy zorganizowanie w lecie kolonii dla dzieci z rodzin potrzebujących wsparcia.

Zwracamy się z uprzejmą prośbą o wsparcie naszej akcji. Przy przekazywaniu 1,5% prosimy o dopisek **„na kolonię letnią dla dzieci w Gorlicach".**

Numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego KRS 0000032721.

Bóg zapłać!
Prezes SRK Koło w Gorlicach
Marta Przewor

INTENCJE RÓŻAŃCOWE

LUTY

Intencja papieska: módlmy się, aby wspólnota Kościoła przyjęła pragnienia i wątpliwości młodych ludzi, czujących powołanie do służenia w życiu kapłańskim i zakonnym.

Intencja parafialna: modlimy się za wszystkie osoby pozbawione nadziei i sensu życia.

Z pamiętnika ks. Wojciecha Michny
odc. 4

Streszczenie wcześniejszych odcinków.

Ks. Michna opisuje swoje dzieciństwo. Pisze o tym jak to jego ojciec, analfabeta, przykłada wielką wagę do nauki Wojtusia. Wspomina matkę, która przekazuje mu wiarę. Nie ukrywa wstydliwych momentów swojego życiorysu jak kradł marchewkę a ojciec był pijakiem. Podnosi to wiarygodność jego pamiętnika. Poprzedni odcinek 3 poświęcony jest głównie „kształceniu" Michny w szkole trywialnej.

Odcinek 4.

W odcinku tym poznajemy zaradnego i pracowitego Wojtusia, aby w trakcie tego fragmentu pamiętnika z dorastającym Wojtkiem, prawie Wojciechem, próbować zgłębiać pojęcia rodziny, ludu, narodu, bliźniego czy też grzechu podłości, nikczemności i inne pojęcia etyki, moralności, filozofii, religii itp.

Był wtedy u Kapucynów w Krośnie kleryk, Skibiński. Ukończył 2 rok teologii w Przemyślu. Do niego poszedłem z świadectwami i ten dobroczyńca szlachetny obiecał mi wikt w Seminarii w Przemyślu. Rzecz cała skończona, nauka moja zapewniona. Trza było buty, nowe okrycie jakie. Otóż zjechali do proboszcza Ujejskiego w Krościenku: brat Szczęsny, urzędnik lwowski, X. Hoppe, X. Witoszyński , X. Giebułtowski - ci grali w karty na mnie - 30 cwancygierów srebrnych dostałem. Za to były buty, koszula, kapota, a urzędnik Szczęsny Ujejski zabrał mię z sobą do Przemyśla. Te słowa niech będą podzięką tym zacnym ludziom, którzy mi podali środki do szkół wyższych! Koło Baryczy wsi na trakcie spadłem z wozu. Koło mi strzaskało twarz i pierś tak, że chciano mię zostawić na los, tylko ja błagałem, aby mię do Przemyśla zawieziono. W oberży u Kalinowskiego złożono mnie prawie trupa, ale żona tego Kalinowskiego wzięła mię w opiekę, lekarza sprowadziła i swoją troskliwością do zdrowia przywiodła. Jeden rys jej duszy taki: w izbie oberży skradł mi ktoś buty, a tu trza było rano pójść do szkoły na popis. To matka kazała zdjąć dziecku buty, a mię do szkoły wyprawiła w nich. Jakie to serce kobiece zacne! jaka myśl uczciwa! jej syn był niżej odemnie w szkole, otóż jemu dzień opuścić nic nie znaczyło, a dla mnie szło o los w tym dniu. Tę matkę miałem za prawdziwą matkę. Umarła w 4 lata potem. Opłakałem ją i dziś z łzami wspominam o jej duszy, której to wspomnienie niech będzie wdzięczności znakiem.

Na stancyę zarabiałem sobie sam! Wstawałem o 3 godzinie i chodziłem usługiwać filozofom, teologom, a co złożyłem, to szło na opłacenie stancyi, na buty, potrzeby szkolne. Wikt miałem w Seminarii od kleryka Szczęsnego Skibińskiego. Codzień na obiad szedłem do Seminarii. Było co jeść. Nawet papier, pióra i świece dawał mi zacny kleryk. Łacina szła mi tępo! Nie byłem, jak to mówią, kowalem, co zrozumiałem raz, to wrosło w duszę, a czego nie rozumiałem, to daremna nauka. W półroczu pierwszem dano mi 2 z łaciny. To mię tak ubodło, że potem byłem zawsze F.M. łaciny i dla paniczów wyrabiałem zadania, za co zjadałem ich pańskie rogale i biały chleb z masłem, powidłem, a nieraz dostałem z panicza buty, surdut, czapkę. Profesor Terley z Krainy, Włoch, był zdolny! historyk znakomity, łacinnik biegły, geograf praktyczny. Pod takim nauczycielem urosła chęć do historii, jeografii, myślenia /filozofii / i na tem polu odznaczałem się zawsze. Co do rachunków był Terley mierny nauczyciel, toż i ucznie jego znali dzieje, jeografię, łacinę, ale matematycy byli zawsze mierni. Katecheta pono Piękoszeski był zdolny, uczył religii żywem słowem, myśleniem, dawał pytania katechetyczne, a bez książki umieliśmy religię. Pomnę, byli tacy między nami, co rozumieli każde słowo z religii i na wszystko potrafili dać definicyę wystarczającą, każda odpowiedź stosowała się do pytania. N.p, pytał raz: Ist der Erloser schon gekommen v.nicht? (Czy Odkupiciel już przyszedł, czy nie?) Jedni mówili, że tak, ale trza było udowodnić. Drudzy ośmielili się mówić, że nie i to trza było udowodnić. Katecheta nie gniewał się za odpowiedź, jeżeli ją uczeń poparł jaką myślą stosowną swoją. Cała klasa podzieliła się na zdania. Katecheta zostawił nam do rozwiązania na drugą godzinę. Otóż radzili tu i filozofi i seminarzyści, ja miałem także odpowiedź, rozumie się, nie z mojej głowy. Przyszła druga godzina. Katecheta pyta swoje, ani mu w myśli, w końcu powiada, że musicie mieć odpowiedź, ale to nie z waszej głowy i mnie też nic z niej. Ale zapytał

mię tak: Ist Jesus Christus der Erloser v.nicht? (Czy Jezus Chrystus jest Zbawicielem, czy nie?) Masz teraz. Wszyscy krzyknęliśmy, że tak, ale trza było udowodnić. Na to nie było między nami w 2 klasie gimnazjalnej takiego, coby to rozwiązał. Katecheta rozumny rzucał umyślnie pytania, aby chłopcy myśleli, badali, szukali, aby zaprzątali głowy swoje religią, aby dysputowali w domu, aby się radzili drugich albo szukali w książkach, bo Katecheta mówił, że odpowiedź jest w książce, i kto rozumie wszystko, ten odpowie. Pomnę drugi raz pytał: Welche sind Merkmale eines christlichen Nachsten? (Czym charakteryzuje się chrześcijański bliźni?) Na to były odpowiedzi , które kazał katecheta na piśmie przynieść. Ale postawić ideał bliźniego, aby się wszystko stosować mogło doń, co P. Jezus myślał, dać definicję dostateczną "bliźniego", aby w niej były znamiona chrześcijańskie wszystkie, to dawało nam tyle do myślenia, że żaden z nas nie dorósł na tę odpowiedź, której by i dziś niejeden nauczyciel dumny i zarozumiały nie postawił w zupełności. Jednakowoż katecheta przyjmował i klasyfikował to, co każdy napisał, a jeżeli znalazł słowo jakie, co nie było z głowy ucznia, to musiał uczeń dać definicję, a jak nie mógł, to go katecheta wyśmiał i nam pozwolił wyśmiać takiego plagiatora t.j. złodzieja cudzej pracy umysłowej. Samorodne zdania i myśli lubił katecheta i płacił suto za nie. Wszystkie cnoty i grzechy znał każdy uczeń i musiał znać definicję - to dawał katecheta sam, w książce nie było tego. Pomnę dał raz pytanie: Unterschied zwischen Hofmuth, Minderwertigkeit, Demuth? Albo po polsku dać definicję: dumy, podłości , pokory, nikczemności, próżności! niech to dziś nauczyciel zarozumiały! Takie definicye oplatały nasze młode dusze jak powój kwiatem młode gałązki i każde słowo było sprężyną życia i wyrobu charakteru! Nie było między młodzieżą szpiegów, zdrajców, lizusów, plotkarzy itd. bo definicja o podłości , nikczemności tkwiła każdemu w pamięci, a sumienie piętnowało każdy krok ucznia. Pomnę znowu kazał na tablicy w szkole napisać: Co to łakomstwo, skąpstwo, rozrzutność, oszczędność? Wywołany uczeń dawał definicyą pisaną na tablicy, a potem drudzy krytykowali to - klasę dostawał każdy zapytany - w końcu stanęła definicja katechety na tablicy i tą musiał każdy umieć i udowodnić. Nie pamiętam o karciarzach, bilardzistach, utracyuszach, robiących długi na konto rodziców, fanfaronach w stroju itd., bo każdy wiedział, jak ma postępować jako człowiek. Gdy stanęło, że P. Jezus jest Zbawicielem ludzkości, to stawił katecheta pytanie: Co rozumieć pod Zbawicielem? co pod ludzkością? Trza było zdefiniować, co to prawodawca? bohater? mędrzec? jeniusz? aby wyróżnić Zbawiciela od nich itd. Dalej trza było zdefiniować rodzinę, ród, narody, ludy itd. aby wyłoniło się pojęcie ludzkości. Żeśmy bez propagandy odróżniali naród, lud, państwo itd. patryotyzm, biurokratyzm, ślepy posłuch, wolne działanie itd. to było skutkiem nauki katechety, prawdziwie wielkiego nauczyciela religii. Ręczę, że nie było między nami luźnej niewiary, powszedniej pogardy obrządków, kochaliśmy katechetę, który syknął, a już był porządek. Szkoda, że poszedł do Lwowa! Gdyby taki ksiądz uczył mię całą gimnazyą, byłbym najreligijniejszym! Była też młodzież przemyska dziarska, ruchliwa, zacna, patryotyczna, a to robił mądry nauczyciel religii, który pojmował religię nie jako suchą naukę artykułów, ale jako prawo serca żywe, które on rył żywem słowem w nasze dusze mdłe, a rozum oświecał, rozwijał definicyami jędrnymi i zaraz stawiał za przykład ludzi z historii biblijnej, światowej, z życia świętych. Gdy miał pójść do Lwowa polecił nam napisać: Merkmahle einen Heiden n.Christen t.j. co był poganizm i chrystianizm? jaka różnica itd. Ja w 2 klasie gimnazyum rozumiałem na całe życie prawdy wieczne, rozumiałem 10 przykazań boskich gruntownie i 5 kościelnych, wiedziałem definicyę każdego głównego grzechu i cnót im przeciwnych, wiedziałem szkic życia chrześcijańskiego, wiedziałem, że mam duszę i że moje przeznaczenie wyższe nad świata twory itd. To pamiętam dziś - tak na całe życie uczył mię katecheta! Potem nie miałem podobnych, nie warto nawet wspominać o nich, bo i dziś takich wszędzie dosyć nauczycieli religii, co z książki wypytają, a o resztę nie dbają. Sami nie wiedzą, co uczyć? jak uczyć? kiedy uczyć? Duszą siebie i dzieci a najzdolniejsi xięża odsunięci od nauki.

Str. 44-48 wg maszynopisu pamiętnika ks. Michny przechowywanego w Bibliotece Seminarium Duchownego w Przemyślu.

Opracował
Wiktor Bednarczuk
Stróżówka 08.01.2025

Kraków – klasztor Kamedułów na Bielanach

Kiedy podążając autostradą z Krakowa w kierunku Katowic spojrzymy w odpowiednim momencie w prawo, naszym oczom ukaże się widok wyłaniających się z lasu i bielejących na tle nieba wież kościoła na wzgórzu. To **Srebrna Gó-**

ra, a widoczna z oddali świątynia jest kościołem **klasztoru Kamedułów na Bielanach** (jednego z dwóch czynnych w Polsce). Ta nazwa – Bielany – pochodzi właśnie od białych habitów mnichów.

Obecność białych mnichów w Krakowie to zasługa marszałka koronnego, **Mikołaja Wolskiego,** który sprowadził ich do Polski w roku pańskim 1603. Wolski, poszukujący dobrego miejsca na klasztor, zaprosił na wielką ucztę kilku możnych, i kiedy już dobrze ich ugościł, opowiedział o swym problemie. Wówczas kasztelan wojnicki, **Sebastian Lubomirski** oferował bielańską górę. W dowód wdzięczności Wolski podarował Lubomirskiemu użyte podczas uczty srebrne naczynia. Stąd nazwa: Erem Srebrnej Góry. Sam fundator klasztoru, to bardzo ciekawa postać. Przyjaźnił się z cesarzem Rudolfem II i Zygmuntem III Wazą. Cała ta trójka była znana z zainteresowań szeroko pojętą magią. Skutkiem ubocznym tych zainteresowań króla i Marszałka Wolskiego był pożar na Wawelu. Wolski od chwili ufundowania klasztoru zaczął prowadzić bardzo ascetyczne życie. Spalił wiele dzieł sztuki i ksiąg uznanych za bezbożne, a po śmierci zgodnie z jego wolą pochowano go w habicie kamedulskim pod posadzką kościoła, tuż przy wejściu, tak, aby wchodzący wierni „deptali" ciało zmarłego. Na płycie nagrobnej umieszczono łaciński napis: „*Ze strachem patrzę na czyny moje i przed Tobą się rumienię, Gdy przyjdziesz sądzić Panie, nie chciej mnie potępić".* Autorem napisu był prawdopodobnie sam Mikołaj Wolski.

Wracając do tematu klasztoru: pierwsze pojawiły się domki pustelnicze, po jednym dla każdego mnicha. Następnie rozpoczęto budowę **kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.** Niewielka brama wiedzie na gościniec, po którego prawej i lewej stronie wznosi się wysoki mur, na końcu drogi widnieje budynek furty. Jej wnętrze zdobią freski przedstawiające życie **Św Romualda** (założyciela Kamedułów). Po prawej stronie dziedzińca stoi kamienna balustrada oddzielająca teren kościoła od ogrodów zakonnych. Na wzgórzu na ziemnych tarasach zakonnicy uprawiają warzywa.

Kościół Wniebowzięcia NMP wzniesiono w latach 1609 – 1630. Zbudowany jest z lśniącego wapienia. Jego fasada wzorowana jest na włoskich pałacach. W niszach fasady są posągi świętych : Benedykta, Romualda, Jana Kantego, Mikołaja, Bonifacego i Jana Nepomucena. Budowla posiada 3 wieże, na których nocą świecą się czerwone światła, konieczne ze względu na sąsiedztwo lotniska w Balicach. Wnętrze jest dość skromne, jednonawowe, nakryte sklepieniem kolebkowym. Bogato zdobione są jedynie boczne kaplice, będące prywatnymi fundacjami. Są to kaplice: Św. Romualda i Królewska (fundacji Władysława IV Wazy), obie zdobione cennymi płótnami Tomasza Dolabelli, Św. Jana Chrzciciela z obrazem chrztu Jezusa pomiędzy Tyńcem a Bielanami, kaplice Św. Piotra, Św. Pawła, Św. Michała Archanioła, Świętego Krzyża / Czartoryskich, Św. Sebastiana / Lubomirskich. W prezbiterium znajduje się ołtarz główny (replika neobarokowa z XIX w. ołtarza zniszczonego w wyniku pożaru), a w nim obraz Wniebowzięcia NMP. Do prezbiterium przylega kapitularz zdobiony malowidłami i zakrystia. W podziemiach prezbiterium jest kaplica z ołtarzem Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz krypta, w której zamurowywane są doczesne szczątki zmarłych mnichów. Po stu latach dokonuje się ich ekshumacji i przenosi do zbiorowego grobowca, by zrobić miejsce następnym. Wyjątkowym skarbem jest natomiast namalowany w XVII wieku przez kamedułę, **ojca Wenatego z Subiaco** cudowny **wizerunek Matki Boskiej Kamedulskiej Pani, Królowej Pustelników,** umieszczony w ołtarzu kaplicy Św Romualda. Wyposażenie kościoła pochodzi z XVII i XVIII wieku. Kościół nie posiada organów.

W skład zespołu klasztornego wchodzą również dwa dziedzińce: północny ze studnią i zabudowaniami klasztornymi z refektarzem i kuchnią oraz południowy z domem gościnnym, apartamentami fundatora i salą akustyczną. Na południe od furty znajduje się tzw. Foresteria, w której zamieszkiwali w przeszłości wybitni goście. Interesująca jest też biblioteka z cennym księgozbiorem liczącym ponad 11 tysięcy woluminów. Cały zespół klasztorny otacza las.

Wokół życia kamedułów narosło wiele legend. Przykładowo: nie jest prawdą, że śpią w trumnach. Natomiast ich dzień rozpoczyna się już o 3.45. Ich aktywność to modlitwy, lektury świętych ksiąg, Msza św., praca w ogrodzie, w polu, w kościele, w kuchni i spożywane w samotności trzy posiłki. Mnisi mieszkają w oddzielnych domkach z niewielkim ogródkiem. Mają zakaz odwiedzania się. Domek ma przedpokój, celę mieszkalną i małą kapliczkę. W pokoju stoi drewniany stół, regał na książki, krzesło, szafka na ubranie i twarde łóżko.

Zwiedzić kościół i klasztor można bez większych problemów w godzinach: 8.00-11.00 oraz 15.00-16.30, ale pod jednym warunkiem. Trzeba być mężczyzną. Kobiety mogą wejść jedynie 12 dni w roku: 7 lutego, w uroczystość Zwiastowania Pańskiego, w Niedzielę Wielkanocną w Zesłanie Ducha św. (niedziela i poniedziałek), w Boże Ciało, 19 czerwca i w niedzielę po 19 czerwca, 15 sierpnia, 8 września, 8 grudnia, czyli w święta Maryjne oraz 25 grudnia.

Klasztor na Bielanach był odwiedzany przez królów, m.in. przez Władysława IV Wazę i Jana Kazimierza, Jana III Sobieskiego, Stanisława Augusta Poniatowskiego. W 2002 roku gościem zakonników był papież Jan Paweł II, który wówczas powiedział: *Krakowianie, czy wiecie, dzięki komu Wasze miasto stoi bezpieczne i nienaruszone przez tyle stuleci? To Kameduli są waszym piorunochronem.*

EA Źródła: strony internetowe oraz przewodnik „Sakralny Kraków", autorstwa Henryka Bejdy oraz Małgorzaty i Mieczysława Pabisów

I W GORLICACH MARSZ W OBRONIE ŻYCIA

Jak co roku w liturgiczne wspomnienie świętych Młodzianków Męczenników ulicami wielu miast przechodzi Marsz za życiem. Tradycją Kościoła katolickiego w Polsce stało się, że podczas oktawy uroczystości Narodzenia Pańskiego obrońcy życia gromadzą się na wspólnej modlitwie, aby prosić Boga w intencji zagrożonego życia niewinnych dzieci, które poczęły się już pod sercem swoich matek.

28 grudnia b. roku obchodziliśmy w bazylice Narodzenia NMP w Gorlicach święto Młodzianków Męczenników, czyli dzieci betlejemskich pomordowanych na rozkaz Heroda. Choć jeszcze nieświadome, oddały one życie za Chrystusa.

We Mszy świętej o godz.8.00 uczestniczyli licznie zgromadzeni wierni – szczególnie członkowie **SRK i Wojownicy Maryi.** Mszę św. sprawował Ks. Stanisław Ruszel. W homilii nawiązał do Ewangelii św. Mateusza, gdzie znajduje się zapis o męczeństwie dzieci betlejemskich.

W związku z nasilającymi się w mediach polskich informacjami o projektach lewicy dotyczących liberalizacji przepisów aborcyjnych, winniśmy bezwzględnie i stanowczo zabierać głos w tej sprawie. W Polsce w 2024 roku wzrosła liczba legalnie wykonywanych zabiegów przerywania ciąży pięciokrotnie, bo lekarze zaczęli korzystać z niestosowanej dotąd przesłanki o zdrowiu psychicznym kobiety.

MARSZ ZA ŻYCIEM był wyrazem publicznej demonstracji wspierana obrony życia. W ten sposób dajemy świadectwo naszej postawy „za życiem" przez ofiarowanie modlitwy, zadumy, refleksji. Musimy być GŁOSEM, który woła o ratunek dla tych, którzy mówić nie potrafią.

Przeszliśmy z bazyliki na cmentarz parafialny (do pomnika dziecka nienarodzonego) odmawiając Koronkę do Bożego Miłosierdzia, przepraszając za grzechy aborcji. Towarzyszył nam Ks. Proboszcz Stanisław Ruszel. Przy pomniku odmówiliśmy jeszcze dziesiątek różańca i zakończyliśmy zaśpiewaniem „Barki".

Marta Przewor, zdjęcia Wiktor Bednarczuk

Z RADOŚCIĄ KU BOGU

(H) **Zegar z wahadłem**

Pewien uczony miał w swoim studio ogromny zegar ścienny, który wybijał uroczyście godziny, bardzo powoli, ale również bardzo głośno.
- To panu nie przeszkadza? – spytał student.
- Nie – odpowiedział uczony – dlatego, że ciągle muszę zadawać sobie pytanie, co zrobiłem przez minioną godzinę.

A co ty zrobiłeś z godziną, która właśnie upłynęła?

(M) „Życie to plan Pana Boga z naszym udziałem".

/Dietrich Bauhoeffer/

„Nie ma większego głupstwa, jak na stare lata odkładać nawrócenie swoje, bo doświadczenie nauczyło, że ci którzy młode lata źle przeżyli, na starość gorszymi się stają. A widziałeś człowiecze, aby kto na stare lata prosto chodził, jeśli w młodym wieku kilka razy nogę złamał?".

/św. Augustyn/

„Ludzie, którzy wyznaczają sobie przyziemne cele, prowadzą przyziemne życie".

/Luanne Rice, „W siódmym niebie"/

„Plotkarzy słucha się uważnie, ale patrzy się na nich z pogardą".

/-/

(C) **Jak mały kangur dostaje się do torby?**

Kangury noszą swoje młode w torbie na brzuchu. Jak one się tam dostają? Ostatecznie nie ma żadnego powiązania między kangurzą torbą a macicą, w której rozwija się embrion w pierwszych tygodniach swojego życia. Odpowiedź brzmi następująco: kangury rodzą swoje młode już wtedy, gdy te nie są jeszcze zdolne do samodzielnego życia. Przychodzą na świat po 20-40 dniach ciąży. W tym momencie nie są jeszcze w pełni rozwinięte. Młode kangura rudego, który później może osiągnąć wzrost do 180 centymetrów, podczas narodzin mają tylko 2,5 centymetra długości i ważą poniżej jednego grama. Mimo to mały kangur samodzielnie znajduje drogę z kanału rodnego do torby swojej matki, gdzie natychmiast przywiera do sutka. Trzyma się go od dwóch do trzech miesięcy, aż w końcu, po upływie pół roku, opuszcza torbę.

(Ł) **"Rebusiści":**

Spotkało się czterech amatorów rebusów:
– Znam słowo, składające się z dwóch liter, i to jednakowych! - zaczął jeden.
– Phii, też mi sztuka! Znam słowo oznaczające znaną wyspę, złożone tylko z jednej litery! - drugi na to.
– Ba, muszę ci powiedzieć, że ja znam słowo złożone tylko z połowy litery - cieszy się trzeci.
– Spokojnie, kochani, ja was pogodzę. Ja znam słowo złożone ze stu jednakowych liter. A znajdziecie je na ognisku jeśli się dobrze rozejrzyjcie! - zawołał czwarty.
O jakich słowach mówili rebusiści?

❖ Rozwiązanie łamigłówki z poprzedniego numeru: Meta:39.

(☺) Czteroletni Staś oznajmia ojcu:
– Wiesz tato, ożenię się z babcią.
– Synku, nie możesz ożenić się z moją matką.
– A ty z moją mogłeś?

☺

Policjant wraca z pracy i już od progu woła:
– Kochanie dostałem bilety i wieczorem idziemy na „Jezioro Łabędzie". Po obiedzie widzi, że żona starannie zmiata okruszki chleba i pakuje w torebkę.
– Po co to?
– No jak to, idziemy na „Jezioro Łabędzie", to dla ptaków …
– Oj, ty głupia, to taki balet, tancerki znaczy się tańczą.
– Patrzcie go, jaki mądry się znalazł. A jak szliśmy na „Wesele" Wyspiańskiego, to kto wziął pół litra?

☺

Jasiu – pyta nauczyciel – jaki to będzie przypadek, gdy powiesz „lubię nauczycieli"?
– Bardzo rzadki, panie profesorze.

☺

Stanisław Firlit

SPOTKANIA OPŁATKOWE
Stowarzyszenia Rodzin Katolickich

„Opłatek diecezjalny SRK”

11 stycznia b. roku przedstawiciele SRK – Koło w Gorlicach uczestniczyli w spotkaniu opłatkowym diecezjalnym, które odbyło się (tradycyjnie, jak co roku), w Domu Diecezjalnym Tabor w Rzeszowie. Spotkanie zgromadziło około 100 osób – przedstawicieli wszystkich Kół diecezjalnych.

Na początku uroczystości zaproszonych gości i wszystkich przybyłych serdecznie powitał gospodarz spotkania Poseł RP Kazimierz Gołojuch. Wśród zaproszonych gości byli: Jego Ekscelencja Ks. biskup ordynariusz Jan Wątroba, Ks. Marian Raźnikiewicz – duszpasterz diecezjalny SRK, Ks. Dominik Kiełb – sekretarz Ks. Biskupa, Senator RP Józef Jodłowski.

Po odczytaniu fragmentu Ewangelii o narodzeniu Jezusa oraz pobłogosławieniu opłatków, nastąpił najbardziej wzruszający i pełen serdeczności, moment składania sobie życzeń świąteczno-noworocznych oraz dzielenia się opłatkiem – symbolem zgody i pojednania. Spotkaniu towarzyszyła niezwykle radosna, życzliwa, a przede wszystkim rodzinna atmosfera. Przedstawiciele SRK wyrazili Ks. Biskupowi - Gospodarzowi naszej diecezji wdzięczność za piękną, ale trudną i odpowiedzialną posługę biskupią.

Kolędy, pastorałki i bożonarodzeniowe piosenki w wykonaniu zespołu muzycznego ”Młodzi Duchem” napełniły wszystkich świąteczną radością i sprawiły, że poczuliśmy wszyscy radość tajemnicy Bożego Narodzenia.

Marta Przewor, zdjęcia Leszek Drzał.

SPOTKANIE OPLATKOWE KOLONISTÓW

W niedzielę 12 stycznia aula Domu Katechetycznego przy Bazylice Mniejszej w Gorlicach zgromadziła na spotkaniu opłatkowym wielopokoleniową rodzinę kolonijną - uczestników letniego wypoczynku w Wapiennem wraz z organizatorami oraz dobroczyńcami. W to piękne zimowe przedpołudnie wypełniła się radosnym gwarem rozmów, serdecznością oraz śpiewem kolęd.

Po powitaniu wszystkich zgromadzonych przez prezes Stowarzyszenia Rodzin Katolickich - Koła przy Parafii Narodzenia NMP w Gorlicach, panią Martę Przewor odbyła się wspólna modlitwa pod przewodnictwem opiekuna SRK, księdza Wojciecha Mazurka. Wśród gości znaleźli się: Kierownik Wydziału Oświaty, Kultury i Promocji Miasta Gorlice - pan Wojciech Zapłata, oraz inni ofiarodawcy, szczególnie ze SRK. Odczytane słowa Ewangelii, obrzęd łamania się opłatkiem i składanie życzeń podtrzymały w naszych sercach atmosferę kończącego się tego dnia liturgicznego okresu Bożego Narodzenia. Wspólnie spędzony czas umilił występ scholi “Z nutą w głosie” przygotowany przez panią Sabinę i pana Krzysztofa oraz wizyta Świętego Mikołaja, który obdarował wszystkie dzieci słodkimi podarkami. W programie tradycyjnie pojawiły się konkursy z nagrodami: śpiewu kolęd oraz wiedzy zdobytej na jesiennej wycieczce po Beskidzie Niskim. Najważniejszą częścią spotkania były jednak nie prezenty i życzenia, a podziękowania złożone przez uczestników kolonii za okazane serce i pomoc dzieciom potrzebującym wsparcia wszystkim tym, którzy przyczynili się do zorganizowania letniego wypoczynku. Ten bezinteresowny wysiłek wielkiego grona osób - członków i sympatyków SRK oraz kadry kolonii, wsparty przez pomoc finansową sponsorów oraz Urzędu Miasta został doceniony i

dostrzeżony przez wszystkich uczestników spotkania. Dało się to usłyszeć z ust zabierających głos gości, którzy przyłączyli się do podziękowań, ale też kierowali wyrazy swojego wsparcia dla kolejnych działań SRK.

Słowa wyśpiewanej na koniec "Barki" przypomniały nam ważną prawdę: "Moim skarbem są ręce gotowe do pracy z Tobą…". Niesieni tym przesłaniem, przyłączamy się do złożonych w czasie spotkania życzeń: niech miłość płynąca z betlejemskiego żłóbka wypełni Wasze serca pokojem i radością, a Boża Moc towarzyszy przez wszystkie dni Nowego Roku.

Ewa Janusz, zdjęcia Sabina Machowska

„OPŁATEK" KOŁA SRK, DZIAŁAJĄCEGO PRZY NASZEJ PARAFII

16 stycznia 2025 roku o godz. 16.00 w Domu Katechetycznym spotkali się członkowie Wspólnoty SRK, działającej przy gorlickiej bazylice. Było to comiesięczne spotkanie, połączone z tradycyjnym „opłatkiem"

Prezes SRK Marta Przewor powitała zaproszonych Gości: Ks. Proboszcza Stanisława Ruszela i Ks. Marka Muszyńskiego – Misjonarza Republiki Środkowej Afryki (RCA).

Następnie po odczytaniu Ewangelii św. Łukasza o Narodzeniu Jezusa, wspólną modlitwę i błogosławieństwo opłatków poprowadził ks. Stanisław Ruszel. Modliliśmy się o błogosławieństwo Boże dla członków wspólnoty SRK oraz szczęście wieczne w niebie dla zmarłych. Wspomnieliśmy z imienia i nazwiska tych, którzy odeszli do Domu Ojca, (to aż 31 osoby). Ks. Proboszcz podkreślił znaczenie służby rodzinom oraz wyraził wdzięczność dla tych, którzy przyczynili się na przestrzeni lat do rozwoju tak wielu dzieł w naszej parafii.

Następnie zabrał głos nasz Gość Misjonarz podkreślając, że RCA potrzebuje kapłanów gotowych „nieść" Chrystusa i radość wiary. Dzieliliśmy się też opłatkiem. Wszyscy wszystkim i sobie nawzajem życząc błogosławieństwa Bożej Dzieciny na każdy dzień Nowego 2025 roku i opieki Pani Gorlickiej w życiu osobistym każdego z nas.

Oby Niepokalana obdarzała cierpliwością i wyrozumiałością, żebyśmy nie zwątpili, że wspólna praca i modlitwa ma sens.

Następnie zaśpiewaliśmy kolędę „Bóg się rodzi". Szczególnie wybrzmiała zwrotka „podnieś rękę Boże Dziecię…", zaśpiewana z wielkim zatroskaniem o naszą Ojczyznę. Z niepokojem dyskutowaliśmy na temat obecnych propozycji w Polsce, poszerzających dostęp do aborcji. Obecni na spotkaniu podpisali się na liście „Prezydencie, ratuj życie poczętych dzieci", które zostaną przesłane do Fundacji Życie i Rodzina.

Wysłuchaliśmy też relacji Ks. Muszyńskiego na temat „postępu" działań misyjnych w RCA. Obecnie udało się zainstalować 16 parafii. Poprzednio było 12. Oprócz ewangelizacji w każdej parafii rozwija się praca edukacyjna, zdrowotna, charytatywna. Celem formacji nauczycieli powstał Instytut Nauczycieli im. Św. Augustyna z fundacji zarówno kościelnej jak i państwowej oraz szkoła muzyczna.

Oprócz ubogacenia duchowego nie zabrakło wzmocnienia ciała. Dziękujemy za pyszny żurek i różnorodne ciasta. Ten piękny wieczór pozostanie na długo w naszej pamięci.

Marta Przewor, zdjęcia Witold Bednarczuk

Redaguje zespół: R.M. Abram, E. Abratowska, S. Firlit, W. Mruk, T. Orłowska, B. Osika, M. Przewor, J.M. Śmietana, B. Wiatr, J. Załęska. Asystent Kościelny : Ks. Wojciech Mazurek

Adres Redakcji : Plac Kościelny 1, 38300 Gorlice

www.gorlice.srk.opoka.org.pl **e- mail: srkgorlice@srk.opoka.org.pl**